

PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I p.
Mów do nas: 224 144.

Numer oddzielny:
we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
Abonament miesięczny za oba wydań gazet 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CIĘTY OGŁOSZENIE
są zamieszczone na czste części
x x inzeratowej. x x

Nr. 196.

Lwów, czwartek 27. lipca 1911.

Rok 1.

Izba posłów.

Dyskusya w sprawie wypadków drohobyckich.

Posiedzenie komisji bankowej.

Izba posłów.

Dyskusya w sprawie zajść w Drohobyczu.

(Początek poniżej zamieszczonego przemówienia podaliśmy już w skróceniu w wczorajszej „Gazecie Wieczornej”. Przyp. Red.)

Wiedeń. (TBK.) P. Breiter, uzasadniając swój wniosek nagły w sprawie zajść w Drohobyczu oświadcza, że celem osądzenia tych krwawych wypadków należy przede wszystkim zapoznać się ze środowiskiem, wśród którego one się rozegrały. Miasto Drohobycz jest od wielu lat przedmiotem wyzysku ze strony dwu rodzin: dawniej Gartenbergów, dziś spowinowaconych z nimi Feuersteinów, którzy panują zupełnie nad miastem, ponieważ mianują burmistrza, radnych miejskich, prezesa Rady wyznaniowej i rozdzielają dostawy dla gminy. Urzędników, którzy się tej rodzinie nie podobają, rząd usuwa. Zresztą urzędnicy są finansowo zawiśli od Feuersteinów. Za to rodzina Feuersteinów idzie rządowi na rękę podczas wyborów.

Mowca był w Drohobyczu, aby na miejscu zebrać materiały. W mieście panowało wielkie wzburzenie już z powodu ułożenia listy wyborczej. Lista ta była tak ułożona, że w małym domku o dwóch pokojach zapisano aż 68 wyborców. Wielu wyborców wpisanych było po 4 razy; było też wpisanych wielu zmarłych. Za listę wyborczą oznaczono cenę 350 K. za egzemplarz. Rodzina Feuersteinów miała setki legitymacji w swych rękach. Do komisji wyborczych powołano tylko mężów zaufania Feuersteinów i to za specjalnymi przepustkami wydanymi przez starostę. Jedną taką przepustkę mowca pokazuje.

Lokal agitacyjny dr. Loewensteina był, wbrew przepisowi, umieszczony naprzeciw lokalu wyborczego. Komendantowi asystency wojskowej nie podobały się zarządzenia Feuersteina i oświadczył, że jestto niesłychane, aby ludność popychać w taki sposób do nieszczęścia. Członkowie komisji otwierali karty głosowania, a gdy były z nazwiskiem kandydata opozycyjnego, to je wymieniano, odrzucano, lub chowano. W lokalu wyborczym był bufet, stały beczki z winem i piwem. Przy pierwszym ataku huzarów, gdy ich obrzucono kamieniami, komendant zachował zimną krew i zawo-

łał: „Z powodu kilku łotrów nie spowoduję nieszczęścia na ludność”. Mowca może przytoczyć szereg świadków, że komendę: Feuer! dał komisarz Łyszkowski, poczem zaczęły strzały padać pojedynczo; padło ich 94 ze znanym skutkiem.

Niema wyjaśnienia dla tej katastrofy. Można wytłumaczyć ją tylko jako wywołaną albo pod wpływem zemsty, albo pod wpływem alkoholu. Za przypuszczeniem, że to był akt zemsty, przemawia wiele okoliczności, a przede wszystkim ten fakt, że jeszcze przedpołudniem Feuerstein będąc w lokalu wyborczym, zawołał: Poco jest wojsko, jeśli nie strzela! Dalej groził, że o godz. 5. popołudniu wyjedzie, ale przedtem pokaże coś, czego dotychczas nie było. Wobec dwóch ludzi powiedział, że Drohobycz dostał taką naukę, że teraz przynajmniej przez 25 lat będzie spokoj. (Głosy: Słuchajcie!) Także burmistrz Jarosz, zwolennik Feuersteina, zanim strzelać zaczęto, powiedział do profesora gimnazjalnego Eiskatza, aby opuścił plac przed lokalem wyborczym, bo wkrótce tam będzie bardzo gorąco.

W dalszym ciągu mowca odczytał szereg protokołów, jakie spisał ze świadkami. Świadkowie ci opowiadają, że komisarz Łyszkowski na kilka minut przed rozpoczęciem strzelania przestrzegł swoich znajomych i powiedział im, aby odeszli, bo będą strzelać. To wszystko dowodziłoby, że słusznem byłoby przypuszczenie, iż był to akt zemsty, ale niemniej trzeba przyznać, że i alkohol odegrał tu rolę. Wprost skandalem jest, że lokal wyborczy zamieniono na szynk, że były w nim beczki piwa i wina, oraz flaszki z wódką. Faktem jest, że strzelanina przysłała do skutku pod wpływem alkoholu. Gdyby wojsko strzelało bez rozkazu, albo oddawało strzały pojedynczo, byłoby to dowodem, że w wojsku panuje anarchia.

Mowca podnosi w dalszym ciągu, że dyrektor szpitala w Drohobyczu stwierdził, iż wielu rannych otrzymało rany z tyłu, a więc wówczas, gdy uciekali. Mowca oświadcza, że odpowiedzialność za te zajścia spada na rząd br. Bieniertha i namiestnika.

Echo zajść w Drohobyczu nie ucichnie z pewnością; w dniu 19. czerwca nastąpiło w Drohobyczu zupełne równouprawnienie: krew żydowska mieszała się z krwią ruską i polską. Mowca apeluje do prezydenta gabinetu, którego ceni jako człowieka sprawiedliwego, aby wszystkich winnych ukarał i usunął niezdolnych starostę i komisarza. Musimy

mieć dowód, że rząd nie chce przeszczepiać do nas systemu czynownictwa rosyjskiego.

Wybór komisji.

Odczytanie wniosków i interpelacji.

Na tem obrady przerwano, poczem przystąpiono do wyboru rozmaitych komisji. Następnie odczytano wnioski i interpelacje. Między wnioskami znajduje się wniosek p. Oleśnickiego w sprawie poborów nauczycieli szkół ludowych, oraz wniosek posła Kurandy, domagający się zmiany regulaminu Izby w sprawie ustawy bankowej w tym kierunku, że gdyby rząd przedłożył kiedy ustawę o podjęciu wypłat gotówką, a komisye lub Izba nie załatwiły jej w przepisany czterotygodniowym terminie, to prezydent jest upoważniony na trzy dni przed upływem tego terminu, wziąć tę ustawę na porządek dzienny obrad Izby i przeprowadzić na nią dyskusję i głosowanie.

Prezydent wniosek p. Kurandy przekazał komisji bankowej pomimo sprzeciwu socjalistów.

Między interpelacjami znajduje się interpelacja p. Trylowskiego w sprawie prześladowań Tow. „Sicz”, oraz p. Starucha w sprawie obchodzenia się z żołnierzami ruskimi w 35 p. obrony krajowej.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Komisya bankowa.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem odbyło się posiedzenie komisji bankowej. P. Kolischer, poparty przez p. Bilińskiego, wniosł, aby komisya zaniechała dyskusji generalnej. Pp.: Chocimastalka sprzeciwili się temu i oświadczyli, że dyskusya generalna nie potrwa długo. Wobec tego p. Kolischer cofnął swój wniosek.

W dyskusji generalnej zabrał głos p. Mastalka i uzasadniał stanowisko Czechów w sprawie bankowej.

Wiedeń. (TBK.) W ciągu dyskusji minister skarbu oświadczył, że rząd popiera dążność umożliwienia kredytu w Banku austro-węgierskim jak najszerszym warstwom. Warunkiem jest stworzenie organizacji, aby mieć finansową zdolność do kredytu; organizacja ta pośredniczyłaby w udzielaniu kredytu poszczególnym spółkom. Minister zapowiada wniesienie dotyczącego przedłożenia.

W ciągu dyskusji, w której zabierał głos także prezes Koła polskiego dr. Biliński,

poseł Angerman wniósł rezolucję w sprawie przyznania kredytu ze strony Banku także Związkowi spółek gospodarczych i zarobkowych w Galicyi, dalej domagał się w następnej rezolucyi, aby zarząd Banku wezwano, by uwzględnił postulaty Galicyi i powiększył w niej ilość filii.

Posel Mastalka wniósł rezolucję z żądaniem uwzględnienia mniejszości narodowych w zarządzie Banku, oraz umieszczenia na banknotach tekstu we wszystkich językach krajowych.

Posel Krek wniósł rezolucję domagającą się uwzględnienia kas Raiffeisenowskich, oraz aby przy odnowieniu przywileju bankowego zniesiono instytucję cenzorów.

Posel Liebermann wniósł rezolucję w sprawie uwzględnienia szerokich warstw społeczeństwa w udzielaniu kredytu ze strony Banku, dalej przeciw rozwielnianiu się eskonterów zawodowych, oraz za stworzeniem odpowiedniej organizacji celem pośrednictwa w uzyskaniu kredytu dla robotników i stanu średniego. W następnej rezolucyi domagał się, aby eskonterzy zawodowi nie mogli być równocześnie cenzorami i aby ustawowo ustalono prawo co do dwudniowego terminu płatności weksla.

Posel Buzek wniósł rezolucję, wzywającą rząd do utrzymania w odpowiedniej ilości monet srebrnych.

Posel Konst. Lewicki wniósł rezolucję w sprawie ułatwienia kredytu średnim warstwom zarobkowym i włościańskim, w sprawie przyznania kredytu spółkom rolniczym i w sprawie przedłożenia ustawy o utworzeniu kasy centralnej dla spółek.

Następnie przyjęto całą ustawę, oraz wniosek posła Kurandy co do zmiany regulaminu w sprawie załatwienia ewentualnego przedłożenia rządowego o wypłatach w gotówce.

Posel Schrafft oświadczył imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, że ono w razie przyjęcia wniosku posła Kurandy, który zapewnia parlamentowi prawo głosu nad przedłożeniem o wypłatach w gotówce, głosować będzie za przedłożeniem bankowem, ale pod warunkiem, że rząd wniosek posła Kurandy przedłoży do sankcyi równocześnie z ustawą bankową.

Prezydent gabinetu hr. Gautsch oświadczył, że żądaniu temu uczyni zadość.

W końcu przyjęto wszystkie rezolucje, z wyjątkiem rezolucyi p. Kreka.

Na marginesie dyskusyi drohobyckiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 27. lipca.

Dyskusja nad wnioskami nagłymi, dotyczącymi krwawych zajęć wyborczych w Drohobyczu, w pełnym toku. Trzech dotychczas przemawiało wnioskodawców. Imieniem Koła polskiego prezes dr. Biliński, imieniem socjalistów poseł dr. Diamand, a wczoraj popołudniu p. Breiter przez kilka godzin nadużywał cierpliwości Izby, radząc sobie w ten sposób, że w chwilach, gdy zaczynało mu braknąć własnych conceptów, odczytywał sprawozdania naocznych świadków i pokazywał zdjęcia fotograficzne miejsca katastrofy.

Zgadza się z tem zupełnie, że sprawa tej doniosłości winna być należycie i wyczerpująco oświetlona przed forum Izby. Ale trudno oprzeć się nam w tym wypadku wrażeniu, że znów łączy się tu z pożałowania godną klęską — pogoń za popularnością.

W gruncie rzeczy wszyscy wnioskodawcy z czystym sumieniem mogliby oświadczyć wobec Izby, że solidaryzują się z krótkim, a jednak wyczerpującym i pełnym godności oświadczeniem prezesa Koła polskiego. Wszak p. Biliński powiedział wszystko, co w tej sprawie wobec Izby powiedzieć należało. Podkreślił konieczność przeprowadzenia sprawiedliwego, bezstronnego i bezwzględnie śledztwa, ukarania winnych, gdziekolwiek i na jakimkolwiek stanowisku ich się znajdzie, jakoteż odszkodowa-

wania dla niewinnych ofiar katastrofy, a wreszcie wyraził prośbę, aby odstąpiono tym razem od utartego niestety zwyczaju generalizowania, aby nie spychać winy na nasz kraj i by wreszcie wziąć rozbrat z pojęciem „wyborów galicyjskich”.

Natomiast mówcy, którzy przyszedli do głosu po prezesa Koła, nie utrzymali dyskusyi na tym wysokim poziomie godności i sprawiedliwości, na jaki wzniosła się ona przez przemówienie prezesa dra Bilińskiego. Oni pierwsi nie uwzględnili słusznej prośby prezesa Koła, śnać zbyt skrupulatnie licząc się z tem, że nie tylko dla Izby mówią, ale także dla swych wyborców. Ani zdjęcia fotograficzne, które pokazywał p. Breiter, ani długie opisy świadków naocznych, również przez niego cytowane, nie wiele pomogą sprawie, przysłużą się tylko chyba popularności p. Breitera, a to przecież nie jest rzeczą najważniejszą.

Wszak iść tu powinno tylko o to, aby winnych ukarać i niewinnym ofiarom zająć dać pełne zadośćuczynienie. Spodziewać się należy, że dalszy przebieg dyskusyi będzie się już trzymał odpowiednich granic.

Z Koła polskiego.

Komisya dostawowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya dostawowa, wybrana na onegdajszym posiedzeniu Koła polskiego, odbyła wczoraj posiedzenie konstytuujące. Przewodniczącym komisji obrano posła dr. Lea, sekretarzem posła dr. Tertila. Uchwalono dalej zawiadomić Koło, że do komisji kooptowano jeszcze posła Edmunda Zieleniewskiego.

Następnie omawiano sprawę dostaw szewskich dla armii. Ministerstwo obrony krajowej daje mianowicie pierwszeństwo spółkom szewskim zorganizowanym jako stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze. Takich spółek w Galicyi jest jednak bardzo niewiele, przez co, w myśl zasady ministerstwa obrony krajowej, galicyjski przemysł szewski musiałby zostać pominięty i liczne stowarzyszenia i firmy szewskie musiałyby ponieść wielkie straty materialne.

Komisya uchwaliła więc, aby zainteresowano w ministerstwie obrony krajowej w tym kierunku, by uznało ono epokę przejściową, jaka obecnie panuje w przemyśle szewskim w Galicyi i oddało galicyjskim stowarzyszeniom szewskim dostawy, mimo, iż nie są zorganizowane jako spółki zarobkowo-gospodarcze. Idzie bowiem o to, by nie pokrzywdzić wielkiej liczby szewców galicyjskich i nie odbierać im wprost podstaw bytu. Sprawę tę referowali już z ramienia komisji posłowie dr. Stesłowicz i Zieleniewski w ministerstwie obrony krajowej, oni też będą w tej sprawie i nadal prowadzić z wspomnianem ministerstwem pertraktacje.

Odnosnie do dostaw konserwowych poleciła komisya posłom Rosnerowi i Tertilowi, aby porozumieli się z Bankiem przemysłowym, który wdrożył w tej sprawie akcję na rzecz jednej z wielkich firm i poczynili starania, aby przemysłowi konserwowemu w Galicyi nie stała się krzywda. Posłowie ci po porozumieniu się z Bankiem przemysłowym interweniować będą następnie w ministerstwie wojny.

Następne posiedzenie komisji dostawowej odbędzie się w piątek.

Obrady grupy demokracji polskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu i wieczorem obradowała grupa demokracji polskiej nad całym szeregiem ważnych spraw natury politycznej.

O mięso dla Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Propozycje rządu w sprawie usunięcia braku mięsa, o których wspominał onegdaj premier hr. Gautsch w swej mowie w Izbie posłów, zostały już przedłożone burmistrzowi miasta Wiednia. Rząd stawia mianowicie propozycję decentralizacji sprzedaży mięsa w wielkiej hali targowej Wiednia. De-

centralizacja ta ma na celu umożliwienie zakupywania mięsa po tańszych cenach także mieszkańcom dzielnic oddalonych od głównej hali targowej.

Magistrat wiedeński po przeprowadzonych w tej sprawie studiach ma zdać z nich sprawę rządowi.

Jak wiadomo, rząd już raz wystąpił z podobnem żądaniem, jednakowoż wówczas kompetentne czynniki w magistracie wiedeńskim orzekły, że decentralizacja sprzedaży mięsa na nic się nie przyda, skoro istnieje brak mięsa.

Postulaty techników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydium „Wolnego Związku techników” w Izbie posłów składające się z posłów: Günthera, Erba, Neumanna i Zieleniewskiego, przedstawiło wczoraj prezydentowi ministrów cały szereg życzeń techników austriackich. Między innemi prezydium to zażądało przydzielenia zastępców techników do państwowej komisji reformy administracji, dalej poczynienia pewnych zmian w organizacji ministerstwa robót publicznych, wreszcie, by wszystkie techniczne sprawy państwowe były załatwiane przede wszystkim przez techników. Prezydium podniosło także potrzebę reformy technicznych szkół wyższych.

Z Węgier.

Obstrukeya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK.) Prawie całe posiedzenie wczorajsze zajęły głosowania imienne i interpelacje, postawione przez opozycję. Między interpelacjami znajduje się interpelacja p. Benedeka w sprawie wydania Rosyi dwóch deserterów rosyjskich.

Budapeszt. (TBK.) Komisya wojskowa przyjęła nową procedurę karną wojskową.

O mięso dla Austrii.

Budapeszt. (TBK.) Wczorajsza rada ministrów obradowała nad notą rządu austriackiego o dopuszczenie importu mięsa argentyńskiego.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Uspokajające wieści.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutersa donosi z Paryża: W tutejszych kołach miarodajnych omawiają doniesienia z Londynu, jakoby sprawa marokańska znów się zaostrzyła, jako zupełnie nieprawdziwe i niewarte odparcia.

Prasa angielska o sytuacji.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt” donosi: Król angielski pozostał w Londynie z powodu kwestyi marokańskiej, która została dokładnie omówiona podczas ostatniej konferencji króla z ministrami Asquitem, Lloyd Georgem i sekretarzem stanu Greyem.

„Daily Chronicle” ogłosiła wczoraj artykuł ostro potępiający stanowisko Niemiec w tej sprawie. „Daily Chronicle” twierdzi, że zamiar zajęcia portu w Agadirze przez Niemcy uniemożliwia wprost przyjazną wymianę myśli w kwestyi marokańskiej. Jak dotychczas, rząd angielski zajmuje w tej sprawie stanowisko żywo interesującego się obserwatora, ale jeśli rząd niemiecki faktycznie będzie obstawał przy swoim żądaniu zatrzymania Agadiru, to nastąpiłaby wtedy owa nowa sytuacja, o której mówił premier angielski: sytuacja, która by zmusiła Anglię do interwencji.

Ubezpieczanie okrętów a sprawa marokkańska.

Londyn. (TBK.) Ponieważ postanowienie Tow. asekuracyjnego Lloyd nieprzyjmowania ubezpieczeń okrętów z ryzykiem wojennym po 9 sierpnia br. wywołało zaniepokojenie, jako stojące w związku ze sprawą marokkańską, „Financ. Times“ oświadcza, że sprawa ta jest związana ściśle z akcją finansową, a sprawa marokkańska nie wywarła na to najmniejszego wpływu.

Optymizm berlińskich sfer dyplomatycznych.

Berlin. (Tel. wł.) Mimo w ostrym tonie utrzymanych artykułów gazet londyńskich i mimo zaniepokojenia, panującego w pewnych kołach politycznych, miarodajne sfery dyplomatyczne w Berlinie dalekie są od zaniepokojenia i zapatrują się na sytuację w Marokku jeszcze zawsze dość optymistycznie. Sfery te twierdzą, że zupełnie nie zgadza się z prawdą wiadomość, jakoby Anglia wchodziła się już w rokowania francusko-niemieckie.

Także onegdajsze oświadczenie sekr. stanu Wooda co do Agadiru, nie spowodowało, zdaniem dyplomacji niemieckiej, żadnej zmiany w sytuacji.

Dyplomaci berlińscy wskazują mianowicie na to, że Agadir jest przecież portem zamkniętym. Gdyby jednakowoż z jakiegokolwiek strony podniesiono żądanie, aby Agadir został przemieniony w port otwarty, to dyplomacja niemiecka nie miałaby nic przeciw nawiązaniu układów w tej sprawie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi: Na wczorajszej giełdzie obiegała pogłoska, że minister spraw zagranicznych poczynił kilku wybitnym osobistościom berlińskiego świata finansowego uspokajające oświadczenia co do stanu rokowań w kwestyi marokkańskiej.

Król Piotr znów wybiera się do Wiednia.

Belgrad. (Tel. wł.) Prezydent ministrów dr. Milovanovic, wracając z swej podróży przedsięwziętej w celu wypoczynku, zatrzyma się prawdopodobnie przez pewien czas w Wiedniu, aby tu prowadzić pertraktacje z miarodajnymi czynnikami w sprawie wizyty króla Piotra w stolicy Austrii.

Znów zaręczyny w domu Karageorgewiczów.

Belgrad. (Tel. wł.) W dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska, że serbski następca tronu ks. Aleksander zaręczy się w najbliższym czasie z którąś z rosyjskich księżniczek.

Z caratu.

Nowy gmach dla Dumi.

Petersburg. (TBK.) Komisja fachowców oświadczyła, że pałac Taurydzki ma być zdemolowany i uchwalila polecić zbudowanie nowego gmachu dla Dumi.

Z kraju.

Wycieczka politechników wiedeńskich w Przemyślu.

Przemyśl. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 6:37 przybyła tu z Nadbrzezia wycieczka słuchaczy politechniki wiedeńskiej w celu zwiedzenia robót około regulacji Sanu. Wycieczce towarzyszy z ramienia namiestnictwa radca dworu Ingarden.

Na dworcu kolejowym powitała uczestników wycieczki reprezentacja miasta i Rady powiatowej, poczem w restauracji kolejowej odbył się urządzony staraniem miasta bankiet na cześć gości. Prócz uczestników wycieczki wznosili toasty z ramienia Rady miejskiej: wicebur-

mistrz dr. Smutny i radca magistratu Dobrzański, z ramienia Rady powiatowej: dr. Tarnawski i kierownik regulacji Sanu inżynier Sroczyński. Wiceburmistrz Smutny zwrócił w swem przemówieniu uwagę niemieckich gości na objawy kulturalnego i ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

Kierownik wycieczki prof. Rudolf Halter i jeden z techników dziękowali za znaną powszechnie i obecnie im okazywaną gościnność polską.

Uczestnicy wycieczki udadzą się dziś w drogę dla zwiedzenia robót na Sanie i Wiarze, poczem popołudniu nastąpi odjazd do Drohobycza.

Różne.

Cholera.

Saloniki. (TBK.) W Ipek umarły dwie osoby na cholere.

Dla ofiar pożaru w Konstantynopolu.

Wiedeń. (TBK.) Wydział miejski uchwalił 5000 koron na pogorzelców w Konstantynopolu.

Odwołanie manewrów we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Wielkie manewry jesienne ze względów sanitarnych zostaną prawdopodobnie odwołane.

Pożary.

Budapeszt. (TBK.) W Istigvani zapaliły się zboża w polu i spaliły się na przestrzeni około 1000 morgów. Szkoda bardzo znaczna.

Bobbau. (TBK.) Spalił się tu wielki tartak parowy ks. Koburskiego. Ogień zagrażał sąsiedniej willi króla bułgarskiego, ale zdołano ją ocalić.

Tajfun.

Tokio. (TBK.) Tajfun wyrządził tu olbrzymie szkody; 100 osób zginęło.

Depesze „Ekonomisty“

Młynarze czescy a zniżki taryfowe dla Węgier.

Praga. (Tel. wł.) Związek młynarzy czeskich, do którego należą tak młynarze czescy, jakoteż niemieccy, na wczorajszym posiedzeniu zajmował się wiadomościami, według których rząd węgierski rzekomo zgadza się na dalszy dowóz mięsa argentyńskiego do Austrii, ale pod warunkiem pewnych koncesji taryfowych dla mąki węgierskiej.

Związek młynarzy czeskich jednomyślnie zaprotestował przeciwko temu żądaniu, oświadczając, że udzielenie tej koncesji byłoby połączone z wielką szkodą dla przemysłu austriackiego.

Z sali sądowej.

Echa krwawych zająć w Drohobyczu.

Sambor, 26. lipca.

Odroczona dnia 18. lipca b. r. rozprawa przeciw Janowi Pawłowiczowi, właścicielowi realności w Drohobyczu, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez to, że dnia 19. czerwca b. r. w czasie ekscesów tłumy podczas wyboru posła do Rady państwa, rzucił na oddział wojskowy kamieniami, któreto działanie mogło spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia ludzkiego, tudzież oskarżonemu o przekroczenie obrazu komendantów wojskowych oddziałów w czasie, kiedy ci, jako straż publicznego porządku, zajęci byli pełnieniem swej służby —

znalazła dnia 25. b. m. swój epilog przed tut. Trybunałem karnym.

Rozprawie przewodniczył radca sądowy Łobaziewicz, jako wotanci zasiadali radcy Adolf, Piotrowski i Bereżański, oskarżał substytut prokuratora Karczmarek, a bronił adwokat dr. Kruszyński.

Przesłuchani świadkowie potwierdzili winę oskarżonego, a w szczególności obciążająco dla oskarżonego zeznał świadek porucznik 13 p. huzarów Józef Bernolak von Harasz, który podał, że widział jak oskarżony znajdując się wśród tłumu, rzucił kamieniem, kierując go wprost na tegoż porucznika. Świadek infanterzysty 9 p. p. Jan Höttel, stwierdził również, że oskarżony trzy razy rzucał kamieniami na wojsko i obelżywie się o komendantach wyrażał.

Por. Bernolak zeznał nadto, że całe zajście wyżej opisane miało miejsce już po strzelaninie, a mimo to umysły były jeszcze tak roznamietnione, że tłum rzucał dalej na wojsko kamieniami i panowało takie podniecenie, iż uznał za stosowne wydać polecenie dowódcemu oddziału wojska pieszego podporucznikowi Lazarowi, by tenże strzelał wobec groźnego zachowywania się tłumu. Gdy jednak tłum usłyszał rozkaz „schiessen“, wówczas szybko rozbiegł się, a on wobec tego cofnął rozkaz strzelania. Jestto wysoce charakterystyczny szczegół dla oceny panującego wówczas wśród tłumu roznamietnienia.

Na podstawie tych zeznań uznał Trybunał oskarżonego winnym zarzuconych mu czynów i wymierzył mu karę trzymiesięcznego ciężkiego więzienia, obstrzonego postem i twardem łóżem każdego tygodnia i jednorazową ciemnicą każdego miesiąca. Oskarżony wyrok przyjął, a prokurator państwa zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiary kary.

Losowanie dzieł sztuki.

Wczoraj odbyło się w sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych doroczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy właścicieli rocznych biletów. Zakupiono do rozlosowania 50 dzieł: obrazów, rzeźb, rysunków i 5 kolorowych reprodukcji „Grunwaldu“ Matejki, wszystko za cenę 6.000 kor. Właściwa jednak wartość tych dzieł jest o wiele wyższa. Losowanie odbyło się w obecności reagenta dra Krukowskiego, sekret. Tow. p. Stan. Sokołowskiego, członka komisji rewiz. radnego p. Hawranka, członków zarządu i garstki publiczności. Wylosowano następujące numery biletów rocznych: Nr. 246 Jarko Kaz., Lwów, „Koń“ Góralczyka. 2627 Neumanówna E., Stryj, „Góra“ Gawlikowskiego. 35 Kasa oszczęd. m. Sambora, „Staruszka“ Köhlera. 3857 Kowarz Maryan, Lwów, „Czarne lilie“ Obsta. 1002 Zazulak Mich., Lwów, „Grunwald“, repr. Matejki. 3945 Szostkiewicz Rom., Lwów, „Nocny widok z pl. św. Jura“ Obsta. 3922 Ordyński Kar., Lwów, „Krajobraz z pod Babiej góry“ Rossowskiego. 1024 Piątek Stanisław, Lwów, „Po deszczu w San Remo“ Harasimowicza. 1423 Sztaba Maryan, Lwów, „Głowa dziewczynki“ Sęka. 333 Dorozewski Napoleon, Lwów, „Widok morski“ Reysnera. 1928 Pilar Władysław, Kałusz, „Chata“ Niemczykiewicza. 746 Teodorowicz Ad., Lwów, „Balon idzie“ Rybkowskiego. 366 Pilch Stan., Lwów, „Nad Bakczyserajem“ Trusza. 268 Klimowicz Kar., Lwów, „Urwisko“ Niemczykiewicza. 1706 Grädinger Alfr., Lwów, „Studyum“ Augustynowicza. 75 Pisz Jan, Lwów, „Dzwonica cerkwi św. Jura“ Gutowskiego. 2022 Kasa zaliczkowa, Przemyśl, „Grunwald“, repr. Matejki. 491 Pajackowska Marya, Lwów, „Grunwald“, repr. Matejki. 756 Link Marya, Lwów, „Widok z Truskawca“ Rybkowskiego. 199 Mars Zygm. Lwów, „Z okolic Delatyna“ Janowskiego. 2889 Ginetti Kalikst, Warszawa, „Typ hucułki“ Gawlikowskiego. 162 Ross Jul., Lwów, „Studyum“ Köhlera.

Szkoła kroju

modelowania
:: i szycia ::

„Stefania“

ul. Zybkiewiczza 4.
przyjmuje zapisy uczenia i zamówienia form codziennie. 646

944 dr. Daum Ludw., Lwów, „Kwiaty polne” Sęka. 2542 Kahane Zygm., Kurowice, „Koszyka” Cwiklińskiego. 3913 Flach Henr., Lwów, „Żniwiarka” Winterowskiego. 1373 Krzysztożyński Józ., Lwów, „Krajobraz z Podola” Bratkowskiego. 2219 Moryc St., Storożyniec, „Kwiaty” Rejhana. 444 Magistrat m. Lwowa, „Chata z okolic Truskawca” Rybkowskiego. 1497 Schneigert Leop., Lwów, „Ferma belgijska” Reysnera. 70 prof. dr. Balasists, Lwów, „Szopen”, rzeźba Błotnickiego. 35 dr. Świątkowski, Lwów, „Grunwald”, repr. Matejki. 1714 Doregowski Edward, Lwów, „Zagroda” Janowski. 1605 Nahlik Stan., Lwów, „Po burzy” Obsta. 1752 Byk Eleazar Lwów; „Wiosna” Winterowskiego. 3472 Woruszyło Wład. Odessa, „Hucul z kosą” Gawikowskiego. 576 dr. Szłapa Jak. Lubaczów, „Oczekiwanie” Rychter-Janowskiej. 1865 Czechowski Wiktor, Brody, „Cerkiew w Truskawcu” Rybkowskiego. 1592 Homme Stan. Lwów, „Jesień” Harasimowicza. 1157 Zaręba, Lwów, „Owce” Rybkowskiego. 1706 Romanowski Lwów, „Grunwald”, repr. Matejki. 207 Łoziński K. Lwów, „Studium” Augustynowicza. 132 Münter Edw. Żurawniki, „Pokosy” Bratkowskiego. 2 Andrzej ks. Lubomirski Lwów, „Krajobraz” Niemczykiewicza. 4922 Wądrówna Bukaczowce, „Aleja lipowa” Bratkowskiego. 570 Szczepańska Hel. Lwów, „Cytadela” Rejhana. 376 Jarosiewicz Zygmunt Lwów, „Widok morski” Jarockiego. 251 Żygulski Franc. Lwów, „Do miasteczka” Obsta. 2525 dr. Selcer Marc. Lwów, „Zawstydzona” Köhlera. 677 dr. Szpor Lucj. Lwów, „Widok” Jarockiego. 520 Resursa urzędnicza, Krakowiec, „Typ chłopca” Gawlikowskiego.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 27. Rzym-kat. Natalii P.
14. Gr.-kat. Aktyły Ap.

Wschód słońca o godzinie 3:30 rano, zachód o godzinie 7:25 popołudniu.

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej” zamieścimy oryginalny fejleton paryski pióra p. Teresy Clemenceau, zaszczytnie znanej autorki, która już kilkakrotnie zasilala nasze pismo swemi cennymi korespondencyami.

Promocya. P. Juliusz Stanisław 2 im. Żymirski, koncypient adwokacki, rodem z Ropczyc w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska: Instytucję kan. na opróżnione probostwo w Dawidowie otrzymał ks. Michał Baściak, wik. katedralny we Lwowie.

Dycezya przemyska: Ojciec św. zamianował ks. Feliksa Świerczyńskiego, prob. w Grodzisku, swoim tajnym podkomorzym. Przeznaczani nowowyswięceni kapłani: Jan Augustynowicz do Nozdrzca, Leon Bobola do Wojutycz, Ignacy Ciebiera do Radymna, Józef Cwynar do Dobrzechowa, Maryan Czech do Osobnicy, Józef Czerkies do Laszek, Jan Deneka do Brzozowa, Maciej Fus do Sieniawy, Jan Feliks do Milczyc, Kazimierz Gąsior do Jawornika polskiego, Antoni Grębski do Pysznicy, Ignacy Kania do Lutcz, Jan Kruczek do Kosiny, Kazimierz Lach do Sokołowa, Jan Makara do Dzikowca, Paweł Matuszewski do Białowej, Franciszek Osikowicz do Grębowa, Ludwik Paluch do Stojanec, Józef Panaś do Dublan, Stefan Piesowicz do Strachociny, Franciszek Skraba do Jeżowego, Andrzej Sobolewski do Żolyni, Jan Swół do Jedlicza, Antoni Szpila do Tarnowca, Jan Twaróg do Zgłobnia, Stanisław Warchoń do Majdanu, Jan Wawszczak do Rudki, Władysław Wójcik do Rakszawy. Urlop roczny w celu poratowania zdrowia otrzymał ks. Zygmunt Skowronek, wikary w Urzejowicach.

— **Przeciw cholercie.** Magistrat miasta Lwowa nadsyła nam następujące obwieszczenie: W myśl reskryptów namiestnictwa z 9. czerwca 1911 i z 21. czerwca 1911, z powodu niedającej się wykluczyć możliwości zawnieszenia cholery z Włoch, a w szczególności z Wenecyi, a także

z Konstantynopola lub z innych miast Europy, względnie Azji do naszego kraju, powołując się na obwieszczenia z 24. lipca i 25. września 1910 przypomina magistrat, że pod rygorem w tych obwieszczeniach zawartymi, właściciele zajazdów i schronisk, oraz osoby, dające schronienie podróżnym, jako też głowy gospodarstw domowych mają obowiązek donosić bezzwłocznie magistratowi, względnie fizykatowi miejskiemu o przybyciu osób z Włoch, a w szczególności z Wenecyi, a także z Konstantynopola celem poddania ich 5-cio dniowej obserwacji, licząc od dnia przekroczenia granicy, jako też donosić o spostrzeżonych, a podejrzeniu wzbudzających zachorowaniach.

Wieczór świętojański na jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się, jak zwykle w sobotę, 29. b. m. z urozmaiconym programem. Wstęp 20 gr., dzieci płacą połowę. Do pawilonu wstęp bezpłatny. Ustaliła się już opinia, że komitet jarmarku nie urządza karoty i wypełnia ściśle program w przeciwieństwie do niektórych niedzielnych t. zw. „festynów”, na których pobiera się wstępy, a w zamian nie oddaje się publiczności żadnymi rozrywkami.

Demonstracye w parku „Luna”, urządzone onegdaj przez publiczność, spowodowały energiczne wkroczenie prezydium i dyrekcji jarmarku i odpowiednie zarządzenia. W każdym razie przekonała się dyrekcja jarmarku, że przedsiębiorstwo parku zabawowego „Luna” chętnie stosuje się do jej zarządzeń i szczerze dąży do stworzenia wartościowych atrakcyj.

Demonstracye robót na jarmarku, wykonywane w głównym pawilonie w dni świąteczne dla publiczności, wywołały uwagi u niektórych osób zwiedzających jarmark, przeto dyrekcja jarmarku zasięgnęła opinii osób kompetentnych, które stanowczo oświadczyły, że tego rodzaju demonstracye poglądowe nie są zarobkowaniem i nie mogą w żadnej mierze ubliżać uczuciom religijnym, ani też nie łamią odpoczynku niedzielnego.

Znów afera szpiegowska. Wczoraj aresztowała policja pod zarzutem szpiegostwa niejakiego Władysława Żerdzińskiego, kolportera. Podczas rewizji znaleziono u Żerdzińskiego w piecu wiele spalonych papierów.

Kwieciarz uwodzicielem. Rozalia Młotek doniosła policji, że niejaki Stanisław Piotrowski, kwieciarz, uwiódł jej 14-letnią córkę i ulokował gdzieś tak, że matka nie może jej odzyskać. Młotkowa prosi o odszukanie uwodziciela i odebranie mu nieletniej dziewczyny.

Aresztowanie dezertera. Wczoraj aresztował agent policyjny Jankiewicz Wilhelma Stanisława Stacha, który uciekł niedawno ze służby wojskowej w Bochni, skradłszy poprzednio pieniądze z kasy pułkowej.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w zamkniętym mieszkaniu Kajetana Kosacza, przy ul. św. Piotra 1. 9. Od węgla pozostawionego w blaszance, zajęła się w kuchni podłoga. Sąsiedzi zauważyli dym, żołnierz zaś policyjny zawiadomiony o tem, wezwał ślusarza, a po otwarciu mieszkania ugasił sam ogień.

Sposzone konie. W ul. Łyczakowskiej spłoszyły się wczoraj konie, powożone przez Kazimierza Iwanowskiego, który miał lejece owinięte dokoła ręki. Konie szarpnawszy, ściągnęły Iwanickiego z wozu i wlokły go za sobą kilkadziesiąt kroków. Dopiero żołnierz policyjny Petraszewski wstrzymał sposzone konie i wydobył Iwanickiego z pod kół wozu.

Iw. odniósł tylko lżejsze kontuzje.

Znowu tusze. Już kilka razy donosiliśmy w ostatnich dniach o tuszach, urządzanych w okien domów przechodniom. Wczoraj znów zgłosił się na policji p. Maksymilian Hecht i doniósł, że z okien jednego z mieszkań w domu przy ul. Kazimierzowskiej 1. 29 wylał ktoś na niego większą ilość wody tak, że zmoczył mu całe ubranie, kapelusz i bieliznę.

Zajście pod kasarnią. Wczoraj wieczorem około godziny 1/2 9 zatrzymała się grupa przechodniów w sąsiedztwie kasarni przy ul. Zamarstynowskiej i pogrążyła się w żywej rozmowie. Stało się to na ścieżce, po której przechadza się sztyldwach, stróżujący obok kasarni. Nagle z bramy kasarni wyszedł podoficer i wezwał rozmawiających do usunięcia się z tam-

ąd. W następstwie tego „befelu” wywiązała się słowna utarczka między owym podoficerem i obywatelami, tamującymi przejście sztyldwachowi.

Jeden z owej grupki, kilkunastoletni Emanuel Punim, czeladnik fryzjerski, wyraził się lekkomyślnie a obraźliwie o stosunkach rodzinnych owego podoficera, który poczuł się obrażony i zawołał kilku żołnierzy, którym kazał zabrać hardego Emanuela do kasarni.

Aresztowanie chłopca wywołało ogromny zamęt między świadkami zajścia, zebrał się też spory zastęp krzyżacych. Wobec tego podporucznik, pełniący służbę w kasarni, kazał wystąpić około 20 żołnierzom z bagnietami, którzy zamknęli dostęp do kasarni, poczem wezwano żołnierza policyjnego, aby zabrał Punima na policyję.

Na inspekcyi zalił się Punim na ból w krzyżach i plecach, powstały widocznie z „nie-delikatnego obchodzenia się” z nim żołnierzy. Punim twierdzi, że „nieobce” mu były w kasarni i kopnięcia. Wystraszzonego i miejscami obolałego Emanuela wypuszczono na wolną stopę.

Zgubiono: Pugilares zawierający drobną kwotę i obrączkę ślubną. — Trzy srebrne medalioniki na złotym łańcuszku zgubiła Marya Łyskowska, córka profesora uniwersytetu; znalazca otrzyma 10 K nagrody.

W wozach kolei elektr. znaleziono 2 krawatki, 2 pary rękawiczek, przybory lekarskie oraz parasol.

Ze świata.

○ **Zwycięzca w zawodach lotniczych.** Z pomiędzy uczestników lotu Petersburg-Moskwa przybył pierwszy do Moskwy 24 b. m. rano Wasiljew, który też zdobył nagrodę 50.000 rubli.

Lot był bardzo trudny, a jak twierdzą znawcy, trudniejszy od lotu Paryż-Madryt, ponieważ droga wiodła ponad olbrzymie, lesiste przestrzenie, tak, że bardzo łatwo można było stracić orientację. Wasiljew zmylił też faktycznie drogę i zrobił około 200 kilometrów niepotrzebnie.

Żądajcie wszędzie tutek zdrowotnych

„Primus”

230

z bibułki francuskiej „ABADIE” i z watą „OPTIMUS”.

Fabryka: Lwów, ul. Grodecka 35.

NADESLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski**

ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12—1 i od 3—5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 686

Specjalista chorób kobiecych i akuszer

Dr. ZYGFRYD DIAMANT

ordynuje od 3—5. Lwów, Sykstuska 17. Telefon 1646.

Sekundaryusz Dr. S. OBERLAENDER

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i weneryczn. Plac Smolki 1 a, I. piętro. 772

KAWIARNIA „SZTUKA”

z powodu odrestaurowania — będzie zamkniętą do końca sierpnia b. r. 891

Dr. Zofia Silberstein-Diamantowa

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje wyłącznie dla kobiet w chorobach skórnych i kosmetyce lekarsk. od 2—4-tej Lwów — ulica Sykstuska 1. 17. — Telefon 1646. 861

Dr. A. Wątarek

ul. Gołna Szapichy 21, (vis à vis techniki nad apteką) ord. w chor. kobiecych, wewnętrznych i dzieci. 704

Ograniczenie liczby świąt.

Sprawa ograniczenia liczby świąt wywołała w Królestwie równie wielkie zainteresowanie, jak i u nas. Redakcje pism otrzymują listy z rozmaitych sfer, w których wypowiadają one swe poglądy na tę sprawę; są to przedewszystkiem sfery robotnicze.

Robotnicy przeważnie protestują przeciw zniesieniu takich świąt, jak drugi dzień Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek, uroczystość świętego Stanisława i niektóre święta, poświęcone czci matki Bożej.

Dowodzą oni, że zniesienie 8-iu dni świątecznych, licząc przeciętny zarobek dzienny jednego robotnika po rb. 1 kop. 50, przyniesie w roku 12 rubli zysku, co na poprawę bytu robotnika wpłynie w bardzo małym stopniu. Nie liczą jednak, że dzień świąteczny powoduje nie tylko stratę zarobku, ale większe wydatki. Dowodzą dalej, że robotnik fabryczny w Łodzi, świętując takich, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki oczekuje z utęsknieniem, bo to jedyne święta, podczas których wydostać się może na dłużej z kurzu i dymu na świeże powietrze, poczuć się choć przez te dwa dni swobodnym i odpocząć po nużącej pracy. Robotnicy wierzyć nie chcą, by papież mógł wydać podobne rozporządzenie i bronią szczególnie św. Stanisława, patrona Królestwa Polskiego, oraz dwóch dni świątecznych w doroczne uroczystości Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy i Zielonych Świątek, przed którymi lud nasz fabryczny i wogóle robotniczy robi gruntowne w domu porządki, tak potrzebne dla zdrowia, a których prawdopodobnie zaniecha, nie mając widoków dłuższego odpoczynku po nadprogramowej pracy. Dalej robotnicy dowodzą, że jedynie podczas dwóch dni świątecznych mogą sobie pozwolić na odwiedzin rodziców i rodzeństwa, na wycieczkę do Częstochowy i wyrażają obawę, że ograniczenie świąt może osłabić uczucia religijne, a nawet doprowadzić słabszych w wierze do tego, że zawołają: Co nam po kościołach? Co po księżach?

Jest w tem sporo przesady i spora doza słuszności.

W szarem, a niezwykle znojem życiu robotnika fabrycznego, święta — to oazy, ochładzające uznozione ciało robotnika i dające go tak bardzo pożądanym i tak gorliwie zasłużonym spoczynkiem.

Są to świetlane punkty na szarem tle jego życia, urozmaicające ponury i jednostajny jego byt; więc broni ich, jak może i umie.

Kapłani nasi niewątpliwie wyczują ten nastroj sfer robotniczych, wywołany ograniczeniem uroczystych dni świątecznych, zbadają potrzeby duchowe i doczesne swych parafian i odpowiednio poczynią starania, by nowe ustęstwo Stolicy Apostolskiej dla nowoczesnych wymagań wyszło nie na szkodę, lecz na pożytek pracującego ludu. Daje im do tego prawo dekret papieski „Motu proprio”.

Niema więc najmniejszej podstawy do wrzenia, o którym piszą robotnicy, ani powodu do czczych i podniecających gawęd po warsztatach, bo dekret papieski nie jest jeszcze ogłoszony w ostatecznej formie, a zanim to nastąpi, sprawę całą gruntownie zbadają i przedyktują sfery miarodajne.

O objawach mimetyzmu wśród owadów fauny krajowej.

Mimetyzm wogóle. — Barwy ochronne. — Barwy odstraszające. — Naśladowanie przedmiotów. — Właściwy mimetyzm.

Powszechnie znana teoria, a raczej hipoteza mimetyzmu odgrywa w biologii niepoślednią rolę. Starano się zapomocą niej uzasadnić w sposób naukowy tak często spotykane w życiu powszednim zjawisko, że zwierzęta niektóre okazują niezaprzeczone podobieństwo bądź do swego otoczenia, bądź też, co ciekawsze, do innych zwierząt, z którymi żyją wspólnie w jednym środowisku. Szary zając barwą swą tak wpada w ton świeżo zorańej ziemi, że śpiącego w brudzie szaraka często i najprawniej-

szę oko myśliwego nie wyśledzi. Brunatna łasica gronostaj na zimę przywdziewa futerko białe, nie chcąc zbyt odbijać od śnieżnego całunu, okrywającego wówczas przyrodę. Przykładów takich jest zbyt wiele i zbyt są pospolite, by ich więcej tu naprowadzać. Hipoteza mimetyzmu tłumaczy je przystosowaniem się danych osobników do warunków, w jakich im żyć wypada, pod wpływem doboru naturalnego, który ma sprawić, że zwierzęta przybierają z czasem taką postać, jaka najbardziej sprzyja rozwojowi ich gatunku, bądź chroniąc je od nieprzyjaciół, bądź ułatwiając zdobywanie łupu.

Teoria mimetyzmu wielu ma przeciwników. Uczniowie bowiem, zwalczający teorię Lamarcka o dziedziczeniu cech nabytych, podnoszą zarzut, że bez takiego dziedziczenia mimetyzm jest niemożliwym. W każdym razie jednak, fakta są faktami i żadnymi teoriami zbić się nie dadzą, choć można je sobie różnie tłumaczyć. W najnowszym numerze „Kosmosu” podał dr. Ludwik Sitowski kilka uderzających przykładów tego zjawiska wśród naszych rodzimych owadów. Ponieważ jednak pisma naukowe zazwyczaj nie dostają się do rąk wielkiej ilości czytelników, przeto pozwalamy sobie na krótkie streszczenie wspomnianej pracy.

Przykłady obserwowane ugrupował dr. Sitowski w 4 działy: 1) ubarwienia ochronnego, 2) ubarwienia odstraszającego, 3) naśladowania różnych przedmiotów i 4) właściwej mimemy.

Co do ubarwienia ochronnego, to najwybitniejsze jego przykłady spotykamy wśród motyli. Barwa ochronna tych owadów — jest tak dalece wykształcona, że istnieje to pewnego stopnia harmonia pomiędzy barwami pojawiających się w różnych porach roku motyli, a barwami natury w tych porach. Wczesną wiosną i w jesieni pojawiają się u nas motyle szare lub brunatne, niekiedy o odcieniach żółtawych. Gdy zaczynają żółknąć liście, występują motyle żółte. Znany jest też związek pomiędzy barwami kwiatów — a ubarwieniem motyli, które je najczęściej nawiedzają.

Zjawisko to obserwowano w Pieninach, gdzie niekiedy podobieństwo motyla do kwiatu jest tak łudzące, że motyl siedzący staje się prawie niewidoczny. Barwy ochronne, czyli sympatyczne występują w różnych stadiach rozwoju owadów, u gąsienic najczęściej wśród naszych drobnych miernikowców. Zauważono, że wiele gąsienic zmienia ubarwienie zależnie od barwy kwiatu na jakim się znajdują. Zjawisko to badane przez wielu entomologów, polega nie tylko na działaniu chemicznym promieni słonecznych na barwik zielony lub brunatny, leżący pod skórą, ale ma niewątpliwie związek z układem nerwowym owada.

Prawie we wszystkich rzędach naszych owadów napotykamy formy, mające ubarwienie ochronne. — Należą tu przedewszystkiem pasikoniki i świerszcze, które jak wiadomo, są zielone lub szare, zależnie od tego, czy żyją na drzewach i w trawie, czy w ziemi i w szparach, wreszcie mszyce, sieciarki, widelnice i liczne gatunki chrząszczy, jak kózki.

Barwy odstraszające występują u owadów znacznie rzadziej. Gatunki, ubarwione w ten sposób, przybierają odpowiednią postawę celem odstraszania napastnika. Barwy te, zazwyczaj rażące, są dlatego charakterystyczne, że występują dopiero podczas ruchu, a występując często razem z barwą ochronną, powodują silniejszy efekt. Znany przykład tego przystosowania jest u nas z wiosną zawisak nastroz półpawik, który w chwili podrażnienia zachowuje się w oryginalny sposób. Owad zaczepiony nie spada na ziemię, lecz trzymając się odnóżami podłoża i drgając pierwszą parą szaro ubarwionych skrzydeł odśladania duże oczy na czerwonym tle drugiej pary. Inne nasze zawisaki zachowują się w niebezpieczeństwie odmiennie, spadają mianowicie na ziemię i spoczywają bez ruchu, podobne do suchych liści.

Przykładem motyla, przybierającego pozę odstraszającą, jest także niedźwiedziówka. Na przedpleczu tego owada mieszczą się długie, włoskowate łuski, które przy poruszeniu głową tworzą od przodu obrózkę karmazynową, przy-

czem powstaje czubek z odstających włosów. Owad w tej pozycji naciska silnie głową o przedplecze, wskutek czego wytryska ciecz z gruczołów pod łuskami się znajdujących, których wydzielina zbliża się własnościami do cieczy ostrej, wydzielanej przez biedronki. Gdy podrażnienie trwa dalej, owad odśladania także drugą połowę skrzydeł, ukazując napastnikowi kontrastowe ubarwienie. Ubarwienie odstraszające występuje też u niektórych gąsienic zawisaków, które żywią się chwastami, występującymi często na suchych wzgórzach i pastwiskach. Gąsienice te mogą być łatwo spostrzeżone przez pasące się bydło z powodu rażącego ubarwienia, co chroni je od zagłady.

Istnieje u nas wiele owadów, których nie tylko barwa, ale i kształt, wogóle cały pokrój ciała podobny jest n. p. do liści, gałązek, trawy, kory, nasion, co również stanowi dla nich ochronę. Bardzo wybitnym przykładem naśladownictwa spróchniałego drzewa są ćmy, które występują u nas wczesną wiosną. Zgodność barw brunatnych i szarych, oraz układ skrzydeł w stanie spoczynku naśladuje korę z odstającymi drzazgami.

Podrażniony motyl nie zlatuje, lecz udając martwego, spada na ziemię i znów staje się niewidoczny pośród szarego podłoża nie obleczonej jeszcze zielenią ziemi. Uderzającym przykładem podobieństwa owada do nasion drzew szpilkowych jest jedna z naszych sieciarek. Także i wspomniane już kilkakrotnie gąsienice niektórych miernikowców naśladują ubarwieniem i połyskiem skóry korę drzew i krzewów. Mogą one przybierać pozę wyciągniętą tak, że trzymając się tylko jednym końcem ciała, odstają pod kątem ostrym od gałęzi. Specjalny sposób trzymania głowy i odnóży nadaje gąsienicy wygląd gałązki z zawiązującymi się pączkami.

Interesującymi przykładami właściwej mimemy są te owady, które naśladują swój łup, ażeby go łatwiej zdobyć. Typowym przykładem tego rodzaju przystosowania jest u nas żyjący pluskwiak owadożerny, który żywi się krwią komarów i jest do nich całkowicie podobny. Posiada on pierwszą parę odnóży przekształconą w typowe odnóża chwytne, zaś rożki odpowiadają zupełnie kształtem i długością trzeciej parze odnóży chodowych.

Znane i często cytowane jest podobieństwo niektórych much do trzmieli. Są one pokryte włosistym futerkiem, ubarwionem analogicznie do różnych odmian trzmieli. Także brzęk, jaki wydaje ta mucha podczas lotu, jest podobny do brzęku trzmiela. Przekonano się, że larwy tych much żyją w gniazdach trzmieli, a naśladownictwo ma na celu złudzenie gospodarza, do którego gniazda muchy podkładają swoje potomstwo. Zresztą zauważono, że larwy tych much żywią się tylko odpadkami i wcale nie uszkadzają budowy gniazda.

Ostatnią wreszcie formą właściwej mimozy jest podobieństwo różnych owadów do żądłówek lub owadziarek boleśnie kłujących. Zwierzęta owadożerne unikają owadów zaopatrzonych w żądło, podobieństwo zatem do takiego owada jadowego może być korzystne dla danego gatunku.

Naprowadzone powyżej przykłady, po większej części dosłownie wyjęte z wspomnianej pracy dr. Sitowskiego, są chyba wyraźnym dowodem, że mimetyzm jest i u nas zjawiskiem częstym i w oczy wpadającym, które w zupełności zasługuje na uwagę i poważne traktowanie.

Hb.

MAŁY FEJLETON.

M. FORSTER.

„HERITAGE I SPÓŁKA”.

Przełożył Bolesław Kotkowski.

(Dokończenie).

— Nie, to znaczy... ja sam jestem „Heritage”.

„Heritage”?

— Tak, Rnt „Heritage”.

— A któż spółka?

— Także ja.

Derrick roześmiał się i patrzył na nią z dziwnie miękkim wyrazem oczu.

— Także pani — rzekł wreszcie — zatem pani sama reprezentuje tę wspaniałą brzmiącą firmę: „Heritage i Spółka”? Proszę mi wytłumaczyć tę zagadkę.

— Rzecz nader prosta — odparła — mam matkę, cierpiącą, przykutą do łóżka. Byłybyśmy zginęły już z głodu, gdyby nie...

— A! wykrzyknął Derrick, który słuchał z zapartym oddechem, pani nie ma już ojca?

— Nie. Odebrał sobie życie, kiedy bank upadł. Miałam wówczas zaledwie siedmnaście lat i do tej pory, mając zawsze guwernantkę, nie uczyłam się wiele. Dlatego też niektóre wyrazy przychodzą mi trudno. Wieczorami jednak uczę się pilnie... uczę się na pamięć encyklopedyi...

Tu znowu roześmiał się szczerze.

— Czy pani tak codziennie wychodzi z maszyną i pisze za dyktatem?

— Nie, czynię tak po raz pierwszy; a i mej matce było to niemiłe.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jak powiada — jestem za młoda i że autor dramatyczny nie jest towarzyszem dla młodych dziewcząt.

— W samej rzeczy pani matka ma zupełną słuszność.

— Nie mogłam jednak pominąć tak korzystnego zawezwania. Przepisywanie bowiem adresów, cyrkularze, nie popłacają; rękopisy są już korzystniejsze. Myślałam też, że jeżeli pan będzie z pracy mej zadowolony, to chyba chętnie przemówi za mną, abym pozyskała przepisywanie ról.

— Z pewnością, że nie odmówię pani. I jeżeli tylko mam choćby najmniejsze wpływy, to pani otrzyma to zlecenie.

Wstał od stołu i chodząc po pokoju przemówił:

— Może pani wtajemniczy mnie w swe troski. Jestem tak stary, że może mógłbym być już pani ojcem. A matkę swą proszę uspokoić, nie potrzebuje się o panią lękać. Miałem siostrę... chętnie więc zajmę się panią.

Przytem spojrzął głęboko w jej oczy swe mi uczciwemi, szaremi oczyma. Spojrzenia ich spotkały się i przez chwilę stapiały w jedno.

Opuściła wreszcie oczy i przez chwilę zapanaowała głęboka cisza. Przerwała ją panna Heritage, chcąc zabrać się do przepisywania. O! dzisiaj już nie mam zamiaru natężania mego mózgu — rzekł — przynajmniej przez jakie dwie godziny. Czas ten przeszedł szybko. A kiedy zegar wybił piątą, rzekł do niej: Na dzisiaj już dosyć. Proszę pójść do domu, aby mamie swej zrobić herbatę. Proszę też jej powiedzieć, że nie jestem kanibalem...

Serce jego zmiażdżyło. Postanowił sobie w ponurą egzystencję tych kobiet wnieść nieco radości. Ciepłarnie jego bratowej pełne były cudownych orchidei, w jej ogrodzie kwitły najwspanialsze róże. Z Yorkshire oczekiwał właśnie przesyłki głuszców. Cóż było naturalniejszego nad to, żeby „spółka” zabrała trochę z tych skarbów, aby ucieszyć swą chorą matkę?

— Szanowna „spółko”! — Pani chyba nie gniewa się na mnie, że ją nazywam „spółką”?

— Naturalnie, że się nie gniewam, jak mogłabym zresztą potem, kiedy pan był tak dobry dla mojej matki.

— Czy pani wie, że „spółka” nauczyła mnie tak wiele? I — dodał — proszę tylko nie uważać mnie za zbyt śmiałego, ale czasami mam wprost chorobliwe pragnienie: chciałabym ręką pogładszyć pani włosy, aby się przekonać, czy nie będą sypały iskier... Nie, nie — uspakajał, ujrzawszy jej załęknięcie i żywe rumieńce — nie mam zamiaru uchybić pani.

Podziękowała wdzięcznym skinieniem głowy; on zaś ciągnął dalej:

— Pani nauczyła mnie bardzo wiele. W tych sześciu dniach, przez które razem pracujemy, nauczyła mnie pani, jak bardzo pozbawionem jest wszelkiej wartości życie mężczyzny. Nauczyła mnie pani, dlaczego żyć mamy; dlatego, co większem jest niż wszelka rozkosz, — co mówię — nawet sztuka.

— A czy mogę pani powiedzieć, co jest większe od sztuki?

— Tak, proszę — brzmiała cicha odpowiedź.

— To miłość!.. Kiedy pani stanęła przedemną w swem wzruszającym zakłopotaniu — oraz równocześnie wistotnej swej sile, jaką rodzi samodzielność, wtenczas zabłysło w mem życiu nowe światło. Widziałem co to jest, zanim wymieniłem z panią parę słów.

— Tak, panno Ruto! — pani jesteś mi przez Boga zesłaną... czy chciałaby pani pozostać moją nauczycielką na zawsze?

— Nie wiem, czy właściwie wypada mi tego słuchać — mówiła z trudnem do pokrycia zakłopotaniem. Co zresztą powie moja matka?

— Nie wątpię, że mama pani, jeżeli jest taką, jak pani opisała, powie: Moje dziecko, idź za głosem serca! A czy to tak trudno, dobra panno Ruto?!

— Nie, ależ my się znamy zaledwie sześć dni!

— Moje serce rozstrzygnęło już dawniej. Mogłbym nawet podać godzinę z minutami. Było to pierwszego dnia. Biło właśnie pół do trzeciej, spojrzałem był w tej chwili na zegar, kiedy pewna młodziutka panna skromnie odpowiedziała, że jest Heritage, że sama jest i spółką. Wówczas przemknęła mi myśl, że w firmie „Heritage i Spółka” jestem także jedynym reprezentantem. I przysięgałem sobie, że nie ode mnie ma zależeć, gdybym w przyszłości sam miał oznaczać spółkę... Oboje żyliśmy dotąd samotnie, czy chcesz mi panno Ruto, — mój skarbie jedyny, zaufać?!

— Ja ufam panu już od pierwszej chwili — odrzekła cicho.

— Czy powie pani to matce, ale zaraz, natychmiast? Czy zabierze mnie pani ze sobą?

— Raczej po ukończeniu pracy. Komedya ma być jutro w teatrze, a mamy jeszcze do przepisania ostatnią scenę trzeciego aktu. Potem — z prawdziwem szczęściem chętnie rozpocznę nowe, takie wielkie, takie wielkie dzieło!...

— Tak rozpoczniemy je; — rzekł z wiarą — a w niem będą tylko dwie osoby, ja i ty mój skarbie jedyny!!! I promieniając od szczęścia, ujął ją i całując przyciskał do serca.

Katastrofy kolejowe.

Jak zabezpieczyć się przed katastrofą? — Na ławce czy pod ławką? — Przednie wagony czy tylne?

Z powodu ostatniej katastrofy kolejowej w Müllheim, wychodzący w Londynie dziennik „Strand Magazine” rozpiął ankietę rozesłaną do osób fachowych, w jaki sposób przy nagłej katastrofie kolejowej, zabezpieczyłby się można by w pewnej chociażby części uniknąć groźnych następstw katastrofy. Liczne odpowiedzi, które do redakcyi „Strand Magazine” nadeszły, stwierdzają, że przy większej ilości katastrof, jak wykolejenia pociągów, zderzenia i t. d. przeważnie niższa część przedziałów w wagonach pasażerskich uległa najsilniejszemu zniszczeniu. U tych pasażerów, którzy padali ofiarą katastrof, a jednak wyszli z nich z życiem, według wykazów statystycznych najwięcej skonstatowano skaleczeń nóg, złamań, stłuczeń i t. d. Pochodzi to stąd, że przy zderzeniu lub wykolejeniu pociągów, przedewszystkiem ławki, przeznaczone do siedzenia, uderzają na siebie. Fakt ten często obserwowany potwierdzają doświadczenia jednego z turystów, którego los skazał na przebycie trzech wielkich kolejowych katastrof.

Ze smutnych swych doświadczeń — pisze on w odpowiedzi na ankietę „Strand Magazine” — przekonałem się, że zwykle najbardziej wystawiona na niebezpieczeństwo przy katastrofie jest dolna część przedziałów w wagonach pasażerskich. Przy pierwszej katastrofie uległem też w rzeczy samej ciężkiemu okaleczeniu nóg. Przy drugiej, pamiętając już o niedawnem mem nieszczęściu, odrazu skoczyłem w górę i uczepiłem się siatki przeznaczonej na pakunki. Wyszedłem wtedy bez szwanku, trzej

zaś moi towarzysze podróży, jadący w tym samym przedziale, którzy pozostali na miejscu, odnieśli ciężkie rany. Trzecia katastrofa wydarzyła mi się na jednej z niemieckich kolei. Odczułem nagle silne wstrząśnienie, pochodzące jakby z powodu wyskoczenia pociągu z szyn. Natychmiast skoczyłem do góry, uczepiłem się drutu siatki przeznaczonej na bagaż podręczny i zdołałem nawet na nią się wygramolić. Zderzenie było tak silne, że dach wagonu, w którym jechałem, został zupełnie strzaskany. Straciłem przytomność, ale po odzyskaniu jej mogłem się pocieszyć, że nie odniosłem żadnej cięższej rany, podczas gdy mój towarzysz miał straszliwie pogruchotane nogi.

Ze jednak tego rodzaju środka ochronnego nie można uogólniać, potwierdza odpowiedź na ankietę pewnego inżyniera, który wiele podróżywał i specjalnie zajmował się badaniem wypadków na kolejach. Zajmuje on wprost przeciwnie stanowisko, podając radę, by w chwili bezpośrednio grożącego niebezpieczeństwa, położyć się na podłodze i starać się o ile możliwości dostać się pod ławkę wagonu. Przy zderzeniu zwykle ławki uderzają o siebie, lecz tworzą właśnie w ten sposób pewien rodzaj mostu ochronnego. Przytoczyć mógłbym — pisze ów inżynier — kilka wypadków, w których osoby, posłuchawszy tej mej rady, zawdzięczały jej życie.

Oczywiście, że i tego środka ochronnego uważać nie można za bezwarunkowo skuteczny. Wielu turystów utrzymuje, że przy każdej katastrofie najlepiej jest wybrać niebezpieczeństwo mniejsze i wyskoczyć z pociągu. Istotnie kroniki katastrof kolejowych wykazują cały szereg wypadków, w których zwłaszcza funkcjonariusze kolejowi, maszyniści, palacze, zawdzięczały ocalenie tylko śmiałej decyzji wyskoczenia z wagonu lub lokomotywy w stanowczej chwili.

Największa jednak ilość wypadków śmiertelnych przy katastrofach następuje z powodu bezpośredniego uderzenia o ściany wagonów, nieprzyczuwających niczego złego podróżnych. Wobec tego pewien fachowiec angielski udziela rady, by w chwili katastrofy pozostać na miejscu i starać się całą siłą mięśni skoncentrować tak, by osłabić siłę uderzenia.

Statystyka wypadków wykazuje jeszcze, że najbezpieczniejszymi w pociągach są jednak wagony środkowe. Przy wszystkich niemal katastrofach zawsze najmniej uszkodzeniu ulegają wagony środkowe.

Match footballowy a publiczność.

Zainteresowanie się szerszych warstw publiczności rozwojem piłki nożnej w kraju naszym zatacza rokrocznie coraz poważniejsze kręgi. Młodzi zapaleńcy w mundurkach, którzy do niedawna stanowili gros widzów-amatorów, zrównali się co do liczby z gronem starszych... zapaleńców. Obojętni się nawracają, nieobojętni dziwnie są wytrwali. Po trybunach bieleją tualety pań, mienią się w słońcu jaskrawe ubiory sportsmenów; bywa, że miejsca wysprzedane są do ostatniego, a już publiczność przyzwyczailiśmy się liczyć na tysiące.

Rzecz prosta, że większe zainteresowanie się publiczności tą lub ową gałęzią sportu pociąga za sobą wydatniejszą rozwój danej gałęzi. Silne podstawy materialne warunkują możliwość sprowadzania sobie lepszych drużyn, bądź zagranicznych, bądź rywalizujących krajowych, a znowu rosnący zapas kasowy — możność sprowadzenia (kosztownego wprawdzie ale i nieodzownego) trenera.

W prostym stosunku do liczbowego udziału publiczności wzrasta po stronie graczy także ochota do gry, wzmagają się chęć pokonywania przeciwnika, pali ambicja wzniesienia się ponad inne konkurujące „barwy”.

Jednakże udział publiczności nie ogranicza się tylko do liczbowego (finansowego) uczestnictwa. — Wie o tem nazbyt dobrze ten, który zechciał na chwilę oderwać wzrok od „pola zawodów” i przeniósł go w kierunku współpatrzających. Tam każdy widz stanowi i „drużynę” i „klasę” dla siebie. Gra równocześnie za jedenastu; jest tak dobrze wysmienitym

bramkarzem i obroną jak znakomitą pomocą. Nadewszystko zaś lubuje się w napadzie. Pędzi lotem strzały, centruje raz prawym, raz lewym skrzydłem i zaraz jako środek ataku wbija „goal” witany grzmotami oklasków. Wraca z tryumfem... ściskają mu ręce. Niepowodzenie dotyka go boleśnie; wtedy zazwyczaj nie żałuje głosu, krytykuje, poprawia i krzyczy. Przy każdej sytuacji pod bramką, po każdej „bramce” zdobytej — powtarza się ta sama historia, póki znużonemu i wyczerpanemu doszczętnie trzykrotny gwizdek sędziego nie przyjdzie z pomocą. Wtedy obciera czoło... i wraca do rzeczywistości. — Inny... nie wymachuje rękami, nie tupie nogami, ani nie krzyczy jak pierwszy, ale przeżywając te same emocje w swym wnętrzu, schodzi z boiska silnie zdenerwowany od tamtego. Cała różnica jest w temperamentcie, w grze niema jej wcale. Ta — fizyczna czy duchowa, zawsze niemal bezpośrednia — „gra” trybun, miejsc siedzących i stojących, wtórująca i powodowana stale grą „na dole”, oddziałująca na „boisko” równie silnie.

Pomruk niezadowolenia czy głośnie brawo, okrzyki podniecające, czy kaskada śmiechu, choć są tylko wpływem mniej lub więcej udatnych tknięć piłki, same w sobie jednak na dalszy ciąg gry oddziałują zupełnie samoistnie. Skarceniem skłaniają do poprawy, pochwałą zagrzewają do postępu.

Bywa i inaczej. Tu udział publiczności w grze przybiera formy zgoda niepożądane, gdzieindziej — udział formą nienaganny, osiąga efekt zgoda nie zamierzony. Tak n. p. zbyt częste objawy niezadowolenia na matchu, poprawczo działając może na dłuższą metę (naprawdę działając może na dłuższą metę) — chwilowo powodują konsternację, a co za tem idzie... grę gorszą.

Niekulturalne zachowanie się części publiczności godzi zazwyczaj w gości i sędziego rozjemczego.

Pierwszych darzy się dotąd jeszcze — krótkim okrzykiem, czy oklaskiem, z reguły... tylko przy wejściu na boisko, zaś bardzo wyjątkowo w czasie gry za piękny manewr, dribbling, czy strzał celny. Nie szczędzi się natomiast na silnych i wyrazistych oznakach niezadowolenia pod tamtym adresem. Tak np. rodzime „pfuj” przeszło już do słownictwa sportowego.

Gorzej jest z sędzią. Na nim wetuje sobie widz częstokroć całe nienakontowanie z przebranej swoich ulubieńców. Mści się i gwizdem i tupotem nóg, nierzadko mocno nieprzystojnym słowem. „Foul” przeciwnika, skarcony „rzutem wolnym”, wita burzliwym oklaskiem; w tych samych warunkach „foul” swoich kładzie na karb stronnictwa sędziowskiej. I podtrzeba dopiero bardzo energicznego i pewnego siebie sędziego, żeby umiał kres położyć awanturą.

Smutnem, bardzo smutnem zjawiskiem jest szczególniejsza u nas nieufność do sędziów krajowych. Delegacje sądu zagranicznego w walce dwóch tutejszych drużyn stoją na porządku dziennym. Jeśli się tu i ówdzie nie sprowadza obcych, dzieje się to tylko dlatego, że dana drużyna poprosiła nie stać na to. Do sędziego krajowego przystępuje się już z góry przygotowaną nieufnością, imputuje mu się wprost nieznaną reguły gry, wietrzy stronnictwo. Gracze zwykli patrzeć nań z podębą i wielokrotnie odmawiać posłuszeństwa.

Wybiera się tedy do matchów drużyn polskich z polskimi... niemieckiego sędziego z Wiednia, do matchów drużyn polskich z niemieckimi... wiedeńskiego sędziego Niemca, podczas gdy w Wiedniu w zawodach Niemców z Niemcami, czy Niemców z obcymi — darmo byłoby szukać polskiego sędziego ze Lwowa, czy Krakowa.

Poza atakami w stronę sędziego, uderza wielokrotnie mieszanie się publiczności do gry. Wyraża się to w gromadnych okrzykach — najczęściej: „ręka”, „foul” lub „off-side”. Bez względu na dobrą czy też złą wolę, ten rodzaj uczestnictwa publiczności zazwyczaj nie przynosi korzyści. Bywa albo chybiony — to zaś z powodu dziwnej nieznaności zasad gry (np.

„off-side”, „foul”) lwiej części publiczności — (mimo opublikowanych, tanich wydawnictw jak: „Prawidła piłki nożnej” nakładem T. Z. R. Lwów 1910, i „Pr. p. n.” nakładem Cracovii. Kraków 1911 — albo zgoda zbyt techniczny.

Nikt lepiej i prędzej od graczy nie zauważy i nie wytknie „ręki” czy „off-sidu”, a znów na naruszenia prawideł gry, którychby sędzia rozjemczy nie mógł dojrzeć lub nie dojrzał — już z obowiązku (§ 14 ang. F. A.) winni obaj „sędziowie boczni” zwrócić mu uwagę. Nie przynosząc wyraźnych korzyści, hałaśliwa interwencja widzów wnosi ferment rozstroju do gry, nierzadko dezorientuje walczących, to znów miesza szyki i osłabia niepotrzebnie „tempo”.

Te wszystkie błędy i niedomagania naszej publiczności uderzają bezstronnego obserwatora tem przykrej, im otwarciej tejsamej publiczności przyznać musi zalety pierwszorzędną.

Bo ta publiczność w górę, z zapartym oddechem śledząc każdy ruch walczących — rzeczywiście przejmując się grą „dolu”, rzeczywiście uczestniczy w porażkach i zwycięstwach, naprawdę gra razem, a czyni to zwykła z takim rozmachem, z takim temperamentem, że piona od niego twarze, dygocą nerwy, drży całe ciało.

Do bramki przeciwników prowadzi i wbija piłkę — dusza widzów.

Kronika prowincjonalna.

△ **Przemyśl.** (Pp. konserwatorom pod rozważę). Piszą nam z Przemyśla: W samym śródmieściu tuż u wejścia do Rynku dokonuje się akt bądź co bądź niezwykle nawet w naszych warunkach wandalizmu. OO. Franciszkanie — zakon nawiasem wspominając w Przemyślu najbogatszy — zamieniają część swego kościoła na zwyczajny sklep i nikt im w tem nie przeszkadza, a powołane czynniki zgadzają się widocznie z tym zamiarem, skoro OO. Franciszkanie dostali konsens na dokonanie przeróbek koniecznych i pracę w tym kierunku już rozpoczęto.

Ofiarą skrętności zapobiegliwości OO. Franciszkanów pada właściwie nie kościół sam, ale olbrzymie mieszczące się pod nim piwnice, które służąc ongiś na kaplicę przedpogrzebową, z biegiem czasu zmieniły się na skład jabłek (obok kości i czaszek ludzkich!), a obecnie mają stać się sklepem z olbrzymim portalem frontowym, a w sporej części składem żelaza...

Mogą OO. Franciszkanie robić z swoim kościołem, co im się podoba, choć i to wątpliwe, czy wolno im drażnić uczucia religijne ludności zmienianiem „domu bożego na dom przekupniów” — ale trzeba przecie, by podniósł się skądś głos protestu przeciw tak bezceremonialnemu szpeceniu miasta i zatracaniu właściwego charakteru kościoła, będącego nietylko jedną z jego ozdób, ale wogóle jedną z najstarszych w mieście budowli. Tych zaś ostatnich, a zwłaszcza stylowych, mamy tak mało, że słuszną należy się im ochrona. Może zechcieliby zająć się tem pp. konserwatorowie, którzy mają tu nawet podobno swego delegata — i rozpoczęte burzenie sklepów i dotychczasowego portalu piwnic kościoła powstrzymać, o ile możliwości zaś zapobiedz zszpeceniu kościoła i miasta.

△ **Czerniowce.** (Sprawa gimnazjum polskiego w Radzie miejskiej. — Aresztowanie złodzieja kolejowego. — Morderstwo we wsi Bobestie). Sprawa gimnazjum polskiego była przedmiotem obrad Rady miejskiej na dzisiejszym posiedzeniu, a to z powodu petycji wniesionej przez bukowińskie Koło polskie o udzielenie przez gminę bezpłatnego pomieszczenia dla tego zakładu, którego pierwsza klasa już ma być otwartą we wrześniu przyszłego roku szkolnego.

Radny Tellman (Niemiec) imieniem sekcji postawił wniosek o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 1600 koron, podczas gdy radca miejski Kossowski (Polak) prosił o udzie-

lenie subwencji w kwocie 2000 koron przez 3 lata. — Przyjęto jednak wniosek radnego dra Hostinca (Rumun) o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 2000 koron.

Jak się dowiaduje, to na powyższy zakład przeznaczono odpowiednie ubikacje w „Domu polskim”.

Onegdaj udało się wachmistrzowi żandarmeryi z Hliboki D. Mihaślinkowi złapać złodzieja, który przez dłuższy czas obrabowywał pociągi ciężarowe na przestrzeni Kiczera-Hliboka.

Jest on członkiem większej bandy złodziejskiej, w skład w której wchodzi rodzina zbrodniarza, Jana Broszki, żyjąca jedynie z wykonywania tego rzemiosła.

Przed kilku dniami przyszło w miejscowości Bobestie do sprzeczki między rolnikiem Stefanem Tokariukiem z jednej, a jego równomiennikiem Stefanem Tokariukiem, synem Grzegorza Tokariuka i synem tegoż imieniem Mikołaj — z drugiej strony. Podczas kłótni pierwszy z nich różnymi narzędziami rolnymi tak ciężko pobity został, że w przeciągu dwóch godzin ducha wyzionął.

Wachmistrzowi żandarmeryi M. Głaubachowi z Broszkowic udało się jeszcze tego samego dnia wysledzić obu morderców i odstawić do sądu powiatowego w Storożyncu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca.

Losy a) procentowe:
Austriackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 293.25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 230.—. Tow. żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 303.50. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 250.50. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 126.80.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37.—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 498.—. Clary 40 m. k. 168.—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 84.—. Palffy 40 zł. m. konw. —.—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 72.50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47.25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72.—. Salma 40 zł. m. k. 242.—. Tureckia oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 248.75. Tureckia oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249.25. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496.50.

Berlin, dnia 26. lipca. Banknoty austriackie 85.30 Spirytus —.—.

Paryż, dnia 26. lipca. Trzyprocentowa renta 94.30 mąka —.—.

Frankfurt dnia 26. lipca. Austr. kred. 206.—. Kolej państwowe 159.25, Disconto 187.90. Laura —.—. Uspokojenie stałe.

Berlin, dnia 26. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —.—. Węg. renta koronowa —.—. Austriacka akcje kredytowe 209.75. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75, Disconto Comandit 198.50. Rubla 216.10. Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 26. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —.—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98.35. Austriackie akcje kredytowe 209.82. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75 4 proc. austr. renta kor. 93.—. Tendencja silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 26/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205.87, Staatsbahny 159.—, Disconto Comandit 188.25, Berlin Tow. handl. 169.87, Laura 176.—, Bohumery 238.—, Kolej połudn. wachodnio-pruska —.—, Rubel za got. 216.60, Kolej warsz.-wied. 216.12, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Merydyonalna 122.62, Losy tureckie 173.—, Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 187.37, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacje —.—, Lombardy 23.75, Kolej Henry 150.50, Niemiecki Bank narodowy 126.50, Kanada Preferred 243.87, Akcje żegluga hamburskiej 135.25, Kura warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 303.—, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3.8 proc. renta rosyjska 88.90, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 —.—, 4 i pół proc. renta rosyjska z r. 1905 100.50, Rheinische Stahlwerke 163.37, Gelsenkirchen 201.62

Kolorowa mapa Tustanowic

z oznaczeniem kopalń i szybów

w cenie 5 koron za sztukę

do nabycia w biurze sensala naftowego, Lwów, pasaż Hausmana 1.

Teatr „Luna” — na placu — powystawowym.

Przedstawienia kinematograficzne codziennie od 6 do 10 wiecz. W niedziele i święta od 4 do 10 wiecz. Wspaniałe, doborowy program z muzyką konc. Szczegóły podają afisze, 25c

Ogłoszenie jest dźwięgnią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobnie ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. □ □ □ □ □ Wyrazy tłustymi członkami liczą się podwójnie.

LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

iPraw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Sautyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdu. miewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Marian Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

ADOLF BREITMAN

Lwów, ul. Kazimierzowska 14.

POLECA swój bogato zaopatrzony skład farb, materiałów i artykułów gospodarczych, oliwę do maszyn i do palenia, farby olejne do wszelkiego użytku, sól kamienną i morską, carbolineum, ter drzewny i gazowy, tekturę na dachy, lakiery bursztynowe i masę francuską do podłóg najlepszej jakości. — Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. — Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji. 826



ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLIWNICZY TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampille kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczętkowe, numeratory i stemple datowe. 726

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Podczas upałów

jedynie schronienie daje

KAWIARNIA

„Sans-Souci“

przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) parter.

Salony wysokie i przestronne. 878

Chłód przyjemny.

Tylko tą marką zaopatrzone



Sukna, materje modne męskie i kostiumowe damskie są pierwszorzędnej jakości naszego wyrobu.

KECKIE FABRYKI SUKNA 851

F. & E. ZAJĄCZEK I LANKOSZ

Składy własne: we LWOWIE Jagiellońska 3. w KRAKOWIE Rynek 47.

Próbki wysyłamy na prowincję na każde żądanie.

Bawełna do czyszczenia maszyn

biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostępiejszych cenach: Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie. Proszę żądać próbek i cenników. 856

Pomieranie wyrob krajowy!

Fortepian krótki czarny „Mignon“ w dobrym stanie sprzedam za 300 Kor. Rynek 41 I. p. Wojnarowicz. 3109

Sklep w hotelu GEORGE'A zaraz do wynajęcia. Oferty do Towarzystwa urzędników przyw., Tańskiej 3. 3119

Mebles stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męskie, materace wiosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodnie spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia stolarska i tapicerska.

Koncesjonowane biuro Stryj, ul. Mickiewicza 24, wydzierżawi folwark 240 morg. przy kolei i sprzedaje większe lub mniejsze folwarki. 3122



HELDOLANA

wspaniałe mydło piękności światowej sławy. Zupełnie nieszkodliwe. — Usuwa wszelkie pięgi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1-50, Główny skład wysyłkowy: Lwów, Gródecka 23. Drogueria pod czarnym psem. 883

Kandydata notaryalnego z egzaminem i dłuższą praktyką poszukuje kancelaryj notaryalna w Gorlicach. 3121

FREKwentantów zdolnych szkół handlowej poleca Szkoła Bergera Tarnopol (Zamek). 3115

PRECZ Z MEBLAMI DREWNIANYMI!
I. GAL. ZAKŁAD WYROBÓW MEBLI METALOWYCH
Jana Wozaczyńskiego

Lwów, ul. Lindego 6.

wyrabia (nie sprowadza tandety!) łóżka, umywalnie, szatki nocne, toalety, meble luksusowe, urządzenia dla lekarzy i t. p. według własnych lub nadesłanych rysunków. 547

Znakomite lody, kawa mrożona

ORAZ INNE CHŁODNIRY

poleca

Kawiarnia Breitmeyera

ul. Pańska 1 róg Piekarskiej.

NOWE BILARDY PRECYZYJNE

codziennie wieczorem

◆ KONCERT ◆

codziennie wieczorem

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.

H. MENDELSON

KRAKÓW dworzec kol., telef. Nr. 86.

:: BOGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10. ::

OSWIECIM dworzec k., tel. 54. SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.

Odprawa elowa przesyłek zagranicznych; Wozy meblowe;

Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 248

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI POŁNOCEJ).

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd.					DWORZEC GŁÓWNY.					Przyjazd.						
rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3:40	8:22*	2:45*	6:05	11:10	Kraków	5:50	9:00*	2:00*A	5:48	9:50		7:30	10:15	1:30*	8:25*	2:22*
—	8:45	2:30*A	7:00*	12:35*	Kraków	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—
—	—	—	7:30	—	Kraków	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—
—	—	3:50	—	—	Rzeszów	—	—	1:10	—	—		—	—	—	—	—
—	—	5:46	—	—	Mszana	—	—	—	7:15M	—		—	—	—	—	—
6:15	10:40	2:18*	8:46	11:13	Podwołoczyska	7:20	11:55	2:10*	5:40	10:30		—	—	—	—	—
—	—	2:35	8:38*†	—	Krasne	—	8:08*†	—	10:10	—		—	—	—	—	—
6:10	9:15*	2:20*	—	10:48	Czerniowce	8:05	—	2:05*	—	9:34		—	—	—	—	—
—	9:37	—	—	2:50*	Czerniowce	—	—	5:52	6:26*	12:05*		—	—	—	—	—
—	—	3:05	—	—	Stanisławów	—	10:25	—	—	—		—	—	—	—	—
—	—	—	6:29	—	Kołomyja	5:45	—	—	—	—		—	—	—	—	—
6:00	10:02B	1:45	6:50	11:25	Stryj	7:28	11:40	6:45	10:19B	11:00		—	—	—	—	—
7:30	10:02B	1:45	6:50	—	Ławoczne	7:28	—	4:25	10:19B	11:00		—	—	—	—	—
7:30	10:02B	1:45	6:50	11:25	Pustomyty	7:28	11:40	4:25	6:45	10:19B		—	—	—	—	—
6:35	9:05	3:40	—	10:40	Sambr	8:00	9:58	1:40	9:00	—		—	—	—	—	—
6:35	9:05	2:15D	3:40	10:40	Lubień	8:00	9:58	1:40	9:00	12:45D		—	—	—	—	—
6:35	9:05	—	3:40	—	Sianki	—	9:58	1:40	9:00	—		—	—	—	—	—
7:35	—	2:28	7:49	11:35E	Rawa ruska	7:33	—	1:26	8:00	—		—	—	—	—	—
7:35	—	2:28	—	—	Bełzec	—	—	1:26	8:00	—		—	—	—	—	—
7:35	—	2:28	7:49	—	Sokal	7:33	—	1:26	8:00	—		—	—	—	—	—
6:06	10:05F	12:30H	4:18L	8:20A	Brzuchowice	7:00	8:32F	1:26	5:18F	9:35A		—	—	—	—	—
7:22F	—	2:50G	6:31F	—	Brzuchowice	7:33	11:05F	1:46H	7:45L	—		—	—	—	—	—
7:35	—	2:28	7:49	11:35E	Brzuchowice	—	—	3:48G	8:00	—		—	—	—	—	—
8:20	10:25J	1:35C	3:05J	6:00	Janów	8:15	1:11J	4:30	9:25J	10:00C		—	—	—	—	—
8:20	—	—	—	6:00	Jaworów	8:15	—	4:30	—	—		—	—	—	—	—
5:58	—	—	6:16	—	Podhajce	—	11:15	—	10:20	—		—	—	—	—	—
5:58	—	—	6:16	—	Winniki	—	11:15	—	10:20	12:16K		—	—	—	—	—
7:50	—	5:20	—	—	Stojanów	—	10:04	—	6:30	—		—	—	—	—	—

PODZAMCZE.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
6:30	11:00	2:33*	9:09	11:33	Podwołoczyska	7:01	11:35	1:55*	5:16	10:13
—	—	2:52	8:51*	—	Krasne	—	7:49*	—	9:52	—
6:12	—	—	6:30	—	Podhajce	—	10:54	—	9:57	—
6:12	—	1:30	6:30	10:40K	Winniki	7:26	10:54	6:24	9:57	12:00K
8:12	—	—	5:38	—	Stojanów	9:42	—	6:11	—	—

ŁYCHAKÓW

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
6:31	—	—	6:51	—	Podhajce	—	10:38	—	9:41	—
6:31	—	1:49	6:51	10:59K	Winniki	7:10	10:38	6:08	9:41	11:44K

* pociąg pociąg pociąg. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.